Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 29 Maja 1909 roku. | Nr. 42.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Makryna Mieczysławska.

(C. d.)

„Mógłbym nie wiem co zebrać przy tem na Zgromadzenie nasze — pisze dalej ks. Jełowicki — ale nie chcę, bo mi się zdaje, iżby to nie było miłem Bogu, przedawać niejako krew męczenników.

„Z Lionu zatrzymamy się dobę jaką przynajmniej w Avignone, gdzie także w Sacré Coeur mamy przygotowaną gościnę. Ztamtąd w Aix, ztamtąd w Marsylii, ztamtąd w Genui, bo mi już teraz o podróży do Afryki nie myśleć, mając taki skarb do złożenia u grobu Apostołów i u nóg Ojca św. Tem bardziej, że M. Makryna codzień mnie prosi i błaga, aby jej nie opuszczać aż do Rzymu. Co Bóg da, to uczynimy w tej świętej dla mnie pielgrzymce, w której obcowanie ze Świętą otwiera mi oczy na nędzę moją...

„Mam jakieś przeczucie, aby prosić ks. Hieronima, iżby napisał niezwłocznie do Ojca Piotra [1]) w sposób najwłaściwszy, iżby całą rzecz naszej Bazylianki zdał na mnie, bo mi Bóg dziwnie pomaga w przekładaniu jej — że tak powiem — na języki obce. Po mojem opowiadaniu ona zwykle przemawia po polsku z dziwną prostotą i namaszczeniem, jak gdyby słuchacze zrozumieć ją mieli i wnet rozumieją przez usta moje i bardzo się nad temi jej słowy unoszą. Przy tem bardzo mi jest powolną...

„Jeszcze piszę z Lionu, [2]) bo warto.

„Wczoraj byliśmy ze Mszą na F o u r v i e r e...[3]) Ztamtąd zwiedziliśmy schodząc parę domów zakonnych, a potem wstąpiliśmy do kaplicy obszernej Panny Jaricot, pierwszej założycielki d e l a P r o p a g a t i o n d e l a F o i, [4]) gdzie nas tłum osób wybranych z pobożności czekał. Tam miałem kazanie przeszło godzinę... Potem czyniłem podobneż opowiadanie w gronie żeńskiem wysokiego lotu. Potem zebrali się wszyscy Polacy w naznaczonej godzinie. Jeden wystąpił z mową do Ksieni, którą zostawiłem z nimi, aby ich nawra-

---

[1]) Ks. Semenenki.

[2]) List ponowny z 15 paźdz. 1845.

[3]) Miejsce cudowne w Lionie.

[4]) Stowarzyszenie rozszerzania wiary św.

cała, a sam wymknąłem się na brewiarz. O godzinie 5 znowu kazanie u Klarysek do licznego ludu.

„Dziś pierwsze kazanie miałem w kościele sióstr św. Józefa przy Kartuzach wśród największej uroczystości. Był to dzień zakończenia rekolekcyi dla 500 zakonnic i chwila obłóczyn i profesyi dla 60; przytem tłum ludu aż na dziedzińce i po wszystkich galeryach, ze 20 księży z wielkim wikarym na czele przewodniczyło obrzędowi. N. Sakrament wystawiony. Słuchano jak zawsze z przerywającem i porywającem wzruszeniem i łzami...

„Drugą godzinę mówiłem zaraz w izbie kapitulnej u Wizytek.

„O 5 wieczorem miałem znowu podobnie uroczyste jak zrana kazanie półtoragodzinne u Karmelitanek. Tłum i ścisk ludu nie do opisania — płacz i Litania na końcu. Między kazaniami różne odwiedziny, nalegania, interesa, a w tem wszystkiem nasza czcigodna Ksieni ponosiła drugiego rodzaju męczeństwo. Ledwo jej nie uduszono — taki ścisk, aby ją choć dotknąć. Welon jej rozerwano w drobne kawałeczki na pamiątkę. Mnóstwo listów do niej, z poleceniem się modlitwom świętym, z domaganiem się pamiąteczki, obrazeczka i t. d. Znoszono mnóstwo medalików, obrazków, koronek, aby pocałowała na pamiątkę. Proszono gromadnie o błogosławieństwo. Nakoniec biegniono za powozem, do którego ledwo żywa dostała się, wszystko to z radością a pokorą ofiarując na chwałę Bożą. Jutro uciekamy do dnia z Lionu statkiem do Avignonu, gdzie pewnie parę dni zejdzie. W tem wszystkiem i to dziwne, że mi starczy piersi i nie bolą. Gdybyśmy tu zimowali nawet, tobyśmy coraz większą tego rodzaju robotę mieli. Żałować tylko, że to jeszcze czas wakacyi tutaj i nie było ani kongregacyi św. Wincentego, ani innego środka do zadzwonienia w dzwon wielki gwałtu nad ojczyzną naszą na cały świat. Trzeba więc w tem usiłowaniu nie ustawać.

„Tu zaś następne przygotowały się nadzieje: 1) Panna Jaricot, która jest także założycielką żywego Różańca, prosiła o kilka słów napisanych ręką Ksieni z prośbą o modlitwy za Polskę do całego Różańca św.—Napisała, położyłem obok tłomaczenie i to się na krocie egzemplarzy ma rozdrukować fac-similowym sposobem i pójdzie na cały świat w gorący sposób. 2) Jeden z ojców Jezuitów bardzo nalega, ażeby w Paryżu pod prezydencyą Montalemberta zawiązać komitet do wydania opisu najdokładniejszego wszystkich mąk i łask naszych męczenników, żeby to rozdrukować na krocie tysięcy egzemplarzów, porozsyłać po bractwach i przedawać na korzyść czego dobrego dla Polski—i rozumie, że to oprócz korzyści moralnej, mogłoby dać pół miliona zysku na zakład jaki. Trzeba to wziąść pod żwawą rozwagę. Tymczasem będę wywiadywał się o wszystko jak najdokładniej i wolnym czasem do dalszej redakcyi spiszę, a nawet i doznane cuda, których opowiadanie bardzo porusza. 3) Powiedziano mi, że gdybym ogłosił składkę na naszą Męczennicę—Lion dałby 100,000.—Odpowiedziałem, że krwi męczenników nie przedaję, że owszem radbym za nią kupić ale dusze tylko. Że tylko dobrowolną, niczem nie wywołaną jałmużnę przyjąć możemy. Otóż tej jałmużny zsypało się dotąd 750 franków...

„Ale, ale, panna Jaricot prosi mnie o opisanie i chce rozdrukować i w Propagation de la Foi i w osobnych świstkach na cały świat. Oddaję więc do rozsądzenia czy iść za radą o. Jezuity, czy też przyjąć posługę tej tak świętej dziewicy...“

„Z Lionu[1]) wyjechaliśmy w przeszły czwartek, a dopłynęliśmy do Avignonu dopiero w Piątek, około godziny 10 zrana, bardzo pomęczeni bezsenną drogą.

Wszakże nie do spoczynku, ale do roboty wneteśmy się zabrali. Arcybiskup, pasterz przezacny a serdeczny przyjaciel Polski, nie tylko dał nam wszelką władzę, ale co większa, wszelką pomoc, ofiarował nawet obecność swoją, na jednem z opowiadań czyli kazań naszych, a był na dwóch.

[1]) List z dnia 22 paźdz. 1845 roku, pisany w Aix.

W Piątek było tylko jedno w Sacré Coeur. W sobotę pierwsze w kościele PP. Wizytek, drugie u Urszulanek—trzecie u sióstr ś. Józefa Hospitalières zwanych, tych właśnie, które tu haniebnie prześladowano i dla tego arcybiskup tam swoją stacyę wyznaczył i przybył pontyfikalnie z licznem gronem księży. Tłum pobożnych słuchaczy rozczulił się bardzo. Potem jeszcze gdzieś byliśmy dnia tego, ale w tej chwili nie pomnę. W niedzielę rano byliśmy najprzód w kościołku zakonnic ś. Karola z kazaniem. Potem w bardzo świetnem zgromadzeniu w Sacré Coeur, a między nieszporami i błogosławieństwem N. Sakramentu, miałem uroczyste kazanie w kościele Des Carmes, jako największym. Tam pewno 5000 osób napełniało w najbardziej ścieśnionej kolumnie obszerny ten kościół. A ja z moim głosem, który znacie, na ambonie. Otóż wszyscy słyszeli, a słuchali z najwyższem uczuciem. Mówiłem niemal półtory godziny, które zbiegły słuchaczom jak kwadrans—a wymową moją była obecność Męczenniczki. Niech to będzie na chwałę Bożą, a nie na moją—i dzięki Bogu, w tem wszystkiem o sobie ani pomyślę.

„W poniedziałek, t. j. wczoraj, arcybiskup bierzmował w kościołku du Bon Pasteur,[1]) dokąd zaprosił mnie z kazaniem o Bierzmowaniu, zawsze w obecności naszej Męczenniczki. Poczem zaprosił nas do klasztoru na śniadanie. Potem jeszcze jedno opowiadanie u Karmelitanek. Potem obiad, który nam dali Polacy w mieszkaniu doktora Smolińskiego, bardzo porządnego człowieka.

„Wczoraj na noc wyjechaliśmy, a dziś rano zajechaliśmy do Aix. W Avignonie nie miałem ani chwilki do napisania, tu zaś wykradam chwilkę nim dadzą do stołu. Zaś o $3^1/_2$ dziś jeszcze będzie kazanie w kaplicy obszernej Sacré Coeur, na które aby zaprosić, co można — rozbieżono się po całem mieście.—Polaczkowie[2]) będą.

[1]) Dobrego Pasterza.

[2]) Tak z przekąsem nazywał rodaków swoich ks. Jełowicki.

„Arcybiskup tutejszy bardzo żałuje, iż nie wiedział o naszem przybywaniu w niedzielę, bo byłby kazał po wszystkich parafiach ogłosić i na wielkie zebranie do katedry sprosić. Ale wszelako daje nam władzę czynić, co zechcemy, o czem dziś wieczór uradzimy i przyrzekł nakazać szczególne modlitwy za Polskę...“

Dawny konspirator polityczny, pozostał takim i pod sutanną. Oto jak sam— niechcący—do tego się przyznaje:

„Daleko ważniejszą rzecz ułożyłem z arcybiskupem Avignońskim, którą szczególnej troskliwości waszej polecam. Oto naszym zamiarem jest prosić Ojca ś. przy dzisiejszej pomocy Męczenniczki naszej o Jubileusz za Polskę — jeśli się to uda, co proszę polecić modlitwom świętych, to dobrze. — Jeżeli by była trudność, natenczas myślą moją jest, abyśmy pobudzili biskupów francuskich do zaniesienia o to prośby do Ojca ś. w zastępstwie biskupów polskich, którzy głosu swego do Rzymu przesłać nie mogą. Otóż arcybiskup Avignoński z radością się na to ofiaruje; arcybiskup Roueński dawno nasz, arcybiskup z Aix także by się skłonił. Arcybiskup z Tours jest w ręku wojewody Ostrowskiego. Arcybiskup Bordeaux także się skłoni, mógłbym o to prosić, bo go znam. Arcybiskup Paryski. Za arcybiskupami poszliby biskupi ich metropolii. A jakie stąd święte i świetne skutki, to aż się serce raduje. Uprawiajcie myśl tę, kochani Ojcowie!

„Pobyt nasz w Avignon długą nam pamiątkę zostawi. Wszystko co było najzacniejszego tłumiło się w około nas. Cztery welony Męczenniczki naszej rozerwano w kawałki. Wszyscy profesorowie seminaryum byli na kazaniu aux Carmes z licznem duchowieństwem, mnóstwo mężczyzn i cała Polonia. Zarzucano nas listami w różnych potrzebach i różnemi darami, o któreśmy wszakże nie tylko nie prosili, ale owszem, gdy arcybiskup zazapytał, czy chcę kwesty po kazaniach, oświadczyłem nie i to mu się bardzo i miastu podobało. Ale nam powiedziano, że 10,000 franków moglibyśmy uzbierać. W Sacré Coeur dano Matce kielich

srebrny i cały przybór na Ołtarz i na księdza. Przy tem zniesiono około 400 franków. A mnie ktoś dał w ręce pulares ze 100 franków w złocie, które musiałem przyjąć, bo na wsiadanem.

„Dzienniki Avignońskie mają pisać o naszym przyjeździe. Ale myślę że lepiej, aby z Was kto układał stosowne artykuły do „Univers“,[1]) mniej myśl moja o adresie biskupów francuskich do papieża... i mniej nazwisko moje, które niechby tylko było zapisane w księdze żywota.

„Ostatnie ognie, jeśli da Pan Bóg na ziemi francuskiej, zapalimy w Marsylii. Zaś w bok nigdzie zjeżdżać nie chciałem... a to dla tego... żeby w przejeździe naszym widziano wolę Opatrzności, nie zaś układ ludzki...“

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Program rządu młodotureckiego. W poniedziałek najwyżsi dostojnicy tureccy, Hilmi pasza w izbie posłów, a Ferid pasza w senacie odczytali program rządu.

Wspomniawszy o wypadkach z dnia 13 kwietnia, które naraziły na niebezpieczeństwo nietylko konstytucyę, ale nawet byt państwa, Hilmi pasza oświadczył, że objął ster rządów w przekonaniu, że utrwalenie konstytucyi i powodzenie gabinetu może być zapewnione tylko przez pomoc izby i przez porozumienie władzy wykonawczej z prawodawczą. Dzięki armii i jej dowódcy porządek w stolicy przywrócono, ąle wydane zarządzenia potrzeba utrzymać jeszcze, aby porządek zapewnić także w przyszłości. Wyrażając ubolewanie z powodu rzezi w Adanie, które zdaniem rządu, pochodziły z tego samego źródła, co przewrót w dniu 13 kwietnia, program rządu wylicza zarządzenia, poczynione w celu przywrócenia spokoju w Adanie, a mianowicie udzielenie dymisyi walemu (gubernatorowi), zaprowadzenie sądów wojennych i komisyi śledczej. Rząd wyraża przekonanie, że w przyszłości powtórzeniu takich wypadków uda się zapobiedz ale dlatego należy wszędzie zaprowadzić, konstytucyę.

Przechodząc do niezbędnych reform, program rządu wymienia: reformę policyi, finansów, w zakresie sprawiedliwości, robót publicznych, W końcu gabinet prosi izbę o przyśpieszenie obrad nad projektami prawa o prasie i o zgromadzeniach i zaznacza, że niedobór pieniężny zmniejszono do 3 i pół miliona funtów tureckich (około 35 milionów rubli) że dalsze zmniejszenie jest niemożliwe.

Polityka pokojowa Turcyi w stosunkach zagranicznych prowadzona będzie w dalszym ciągu, gdyż spokój na zewnątrz pozwoli na poświęcenie działalności w kierunku reform wewnętrznych

Izba 191 głosami przeciw 5 uchwaliła zaufanie dla gabinetu. Senat powziął tę uchwałę jednomyślnie.

Zmienne koleje. Młodoturcy zaczęli obchodzić się z b. sułtanem Abdulem Hamidem nieco łagodniej. Obecnie pozwolono mu czytać dzienniki, przechadzać się po parku, rozmawiać z dozorującymi oficerami.

Pewien wyższy oficer, który odegrał wybitną rolę w ostatnich wypadkach, zapewnia, że kapitały Abdula Hamida w bankach zagranicznych nie przenoszą sumy miliona funtów. Po długim oporze Abdul Hamid kapitał ten ofiarowywa, jako podarek, korpusom 2 i 3-mu. Z podarkiem tym miał związek przyjazd Szewketa paszy.

„Tanin“ donosi: Ponieważ misya generalissimusa Szekweta baszy jest ukończona, przeto w końcu bieżącego tygodnia powróci on do Salonik, a dowództwo nad wojskiem w Konstantynopolu obejmie minister wojny.

Wyroki śmierci w Turcyi. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie sześciu głównych sprawców przewrotu w Turcyi, w tej liczbie pierwszego doradcę duchownego zdetronizowanego sułtana Dżeweraga, pomocnika dyrektora podatkowego Tewfik-beja, członka rady państwa Taira, pułkownika Chalida, współpracownika pisma „Wołkan“ Luftiego.

Zaburzenia we Włoszech. W Sinopoli, leżącem w prowincyi Regio di Calabria wybuchnęły zaburzenia.

Wieczorem dnia 23 maja tłum, złożony z 2,500 osób zebranych na placu, zażądał, aby władze miejskie rozdały żywność tym, którzy ucierpieli z powodu trzęsienia ziemi. Tłum napadł na trzech karabinierów, z których jeden, trafiony

[1]) Jedno z najlepszych ówczesnych pism francuskich, redagowane przez Ludwika Veuillota.

kamieniem, wystrzelił. Manifestanci rozbroili go, poczem zaczęli strzelać do karabinierów. Karabinierzy odpowiedzieli ogniem. Na placu pozostało 3 zabitych i 6 zranionych manifestantów. Porządek przywrócony został przy pomocy wojska.

Losy Krety. Rząd turecki bezwarunkowo odrzuca wszelkie projekty przyłączenia wyspy Krety do Grecyi i zamierza zaprowadzić na Krecie taki sam zarząd, jak na wyspie Samos.

Rząd młodoturecki udzielił ogółem dymisyi 27,000 urzędnikom i oficerom w całem państwie, podejrzanym o sprzyjanie dawnemu systemowi rządów.

Znowu mafia sycylijska. W miejscowości Favaro około Palermo wymordowana została rodzina pewnego właściciela ziemskiego nazwiskiem Puggeo. Nieznani mordercy strzelali z ukrycia, kładąc trupem 73-letniego starca, jego młodziutką 25-letnią żonę i siostrę. Ogólnie sądzą, że zachodzi tu akt zemsty strasznej plagi sycylijskiej — mafii. Poprzednio bowiem w takiż sposób zginęli z ręki jej członków dwaj bracia obecnie zamordowanego. Co jednak ściągnęło na członków tej rodziny zemstę bandyckiej organizacyi — nie wiadomo.

Austrya nie bierze udziału w wystawie włoskiej. Odmowa rządu austryo-węgierskiego wzięcia udziału w wystawie, urządzanej w Rzymie w roku 1911 dla upamiętnienia jubileuszu zjednoczenia Włoch, wywołuje tu wielkie niezadowolenie. Prasa, wyraża nadzieję, że rząd austryacko-węgierski, po głębszej rozwadze, zmieni postanowienie swoje. Niektóre jednak dzienniki skorzystały ze sposobności tej, ażeby rozpocząć tak gwałtowną kampanię przeciwko Austryi, a zwłaszcza cesarzowi austryackiemu, że aż tutejszy poseł austryacki widział się zmuszonym zaprotestować przeciwko temu urzędownie.

Strejk w uniwersytecie lwowskim. W poniedziałek wieczorem odbył się wiec studentów uniwersytetu Polaków. Po długich obradach o północy uchwalono urządzić trzydniowy strejk demonstracyjny, z powodu lekceważenia potrzeb uniwersytetu przez rząd wiedeński. Uchwalono zażądać natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowego gmachu. Wiec stwierdza z oburzeniem systematyczne lekceważenie przez rząd braków uniwersytetu. Uchwalono wysłać do Wiednia deputacyę studentów, która przedstawi rządowi żądania młodzieży uniwersyteckiej. Strejk rozpoczął się już dzisiaj zrana. Studenci-Rusini solidaryzują się z Polakami. Przy wejściu do uniwersytetu stoją studenci i zawiadamiają przybywających kolegów o strejku. Studenci-Rusini, dowiedziawszy się o uchwale wiecu, nie weszli do uniwersytetu. Panuje spokój i porządek zupełny.

Flota powietrzna niemiecka. Podczas ćwiczeń drugiej brygady piechoty gwardyi w Dueberitz nad polem ćwiczeń manewrowały jednocześnie dwa wojenne okręty powietrzne. Cesarz Wilhelm z nadzwyczajnem zainteresowaniem śledził przebieg tych manewrów.

Manifestacya Niemiec. „Globe“ donosi, że cesarz Wilhelm podczas ostatniego zjazdu z królem Wiktorem Emanuelem przyrzekł mu, iż w roku 1911, na uroczystość 50 rocznicy ogłoszenia niezawisłości Włoch i połączenia się z Rzymem, książęta niemieccy przybędą do Rzymu „in corpore“, jak przed rokiem przybyli do Schoenbrunu na jubileusz cesarza Franciszka Józefa.

Koniec strejku we Francyi. Na zgromadzeniu odbytem w ujeżdżalni St. Paul, pocztowcy po długich rozprawach uchwalili odstąpić od strejku. Równocześnie powzięto uchwałę, której mocą powszechny związek robotników został uwolniony od przyrzeczenia rozpoczęcia strejku powszechnego.

Groźba wielkiego lokautu. W kopalniach węgla w południowej Walii zagrozili właściciele lokautem, który obejmie 110,000 robotników. Lokaut będzie ogłoszony w dn. 30 czerwca, jeżeli do tego czasu robotnicy nie cofną swych żądań podwyższenia płacy. W Glasgowie robotnicy w liczbie 80,000 postanowili rozpocząć strejk. Przyczyny tego zatargu są natury ekonomicznej.

Czesi i Polacy. W komisyi budżetowej parlamentu wiedeńskiego przyszło do zatargu między Polakami a Czechami, o czem donosiły depesze.

Wiadomo, że na zarzuty Czechów odpowiedział bardzo gwałtownie poseł Kozłowski. Otóż, na posiedzeniu następnem tejże komisyi pos. Kotlarz—ten sam, który wypowiedział skierowane przeciw Polakom zarzuty, zabrał głos ponownie, aby odpowiedzieć na wywody Kozłowskiego, ponieważ nie chciał, aby Polacy mieli urazę do Czechów.

Mówca zapewniał, że nie miał zamiaru obrażać Polaków, chciał ich tylko ostrzedz przed polityką, skierowaną przeciw Czechom. Z wyniku dyskusyi w komisyi jest zadowolony, ponieważ zapewniono go ze strony polskiej, że tam

występowano od samego początku z całą energią przeciw wnioskom finansowym. Posłowi zależy na utrzymaniu dobrych stosunków i sympatyi między narodem polskim i czeskim; ciężkiego położenia Polaków w Księstwie Poznańskiem nie chciał on wyzyskać dla celów politycznych. Wielkim bólem napełniało go, że w ostatnim czasie Polacy znajdowali się zawsze w obozie przeciwnym, nie zaś razem z Czechami.

Słowianie w Austryi. Dzienniki czeskie donoszą, że związek słowiański w parlamencie wiedeńskim zerwał stosunki z Kołem Polskiem.

Ksiądz Murri w parlamencie. W obradach nad polityką kościelną rządu włoskiego krytykował ministra znany ksiądz Romolo Murri, dowodząc konieczności kontroli państwowej nad związkami klerykałów, którzy bynajmniej nie troszczą się o żywotne interesy Italii, lecz mają wyłącznie swoje cele na oku.

Kardynał w niebezpieczeństwie. Stan zdrowia kardynała Koppa znacznie się pogorszył. Lekarze nie mają nadziei, aby dało się uratować życie kardynała.

Bezrobocie marynarzy. Zarejestrowani marynarze ze statków prywatnych postanowili strejkować, dopóki właściciele kompanii okrętowych nie zgodzą się na zadośćuczynienie ich żądaniom co do warunków pracy na okrętach. Uchwalone przez związek zarejestrowanych marynarzy bezrobocie w Tulonie i Dunkierce nie powiodło się.

Z kraju.

Wzmocnienie nadzoru. Władze pocztowo-telegraficzne zawiadomiły gubernatorów, że nie bacząc na ustanowione przepisy przechowywania i wydawania adresatom przez zarządy gminne awizacyi na odebranie z poczty listów pieniężnych, wypadki fałszowania awizacyi i odbierania za pomocą nich pieniędzy trwają w dalszym ciągu bez przerwy. Fałszowania awizacyi dopuszczają się pomocnicy pisarzy gminnych, z powodu braku nad nimi nadzoru ze strony wójtów gmin. Wobec tego naczelnikom powiatów polecono, aby wzmocnili nadzór i przestrzegali ściśle przepisy pocztowe.

Sprzedaż marek pocztowych. Główny zarząd poczt i telegrafu, zawiadomił kancelaryę oberpolicmajstra, iż sprzedaż marek pocztowych przez osoby prywatne, może mieć miejsce tylko po otrzymaniu specyalnego pozwolenia od miejscowego naczelnika urzędu poczty i telegrafu. Osoby, zajmujące się sprzedażą marek pocztowych bez pozwolenia pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

Staroobrzędowcy. Duma przystąpiła do rozpatrywania pierwszego, od czasu istnienia swego, projektu ustawodawczego, opartego na zasadach tolerancyi religijnej i wolności sumienia. Jest nim projekt ustawy o staroobrzędowcach.

Sekta staroobrzędowców powstała w wieku XVII-ym. Początek jej dała poprawa ksiąg kościelnych słowiańskich, dokonana w drugiej połowie XVII-go wieku. Powód do naprawy tej dała ta okoliczność, że w ciągu w. 15-go i 16-go, wskutek małej oświaty, rozszerzyły się w Cerkwi prawosławnej niektóre zwyczaje, dotyczące głównie form zewnętrznych i obrzędów, niezgodne z zasadami Kościoła wschodniego. Metropolita Nikon postanowił naleciałości te usunąć. Na synodzie, zwołanym przez niego w Moskwie w roku 1654, postanowiono poprawienie ksiąg kościelnych według starych rękopisów słowiańskich i wydano wkrótce poprawiony mszał.

Fakt ten wywołał wielkie oburzenie, zwłaszcza wśród ludu ciemnego, który, przyzwyczajony do obrządków cerkiewnych przywiązywać największą wagę, sądził, że zbliża się koniec świata. W wielu miejscowościach opór przeciwko nowym mszałom doprowadził do jawnego powstania, stłumionego siłą wojskową dopiero w roku 1676. Skorzystali z tego nieprzyjaciele Nikona, który pozbawiony został godności i osadzony w klasztorze.

Odtąd staroobrzędowcy podlegali srogiemu uciskowi ze strony Kościoła panującego. I dopiero po ogłoszeniu przed 4-ma laty manifestu tolerancyjnego zaświtała i dla nich jutrzenka swobody.

Przedstawiony Dumie przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt ustawy o staroobrzędowcach ma na celu zakreślenie granic tej swobodzie.

Liczba staroobrzędowców dochodzi do 10-iu milionów dusz.

Egzaminy na patent dojrzałości. Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora Warszawskiego okręgu naukowego, że osoby nie pozostające pod jawnym dozorem policyi można dopuszczać do egzaminów, o ile gubernatorowie zaświadczą o ich prawomyślności politycznej.

Zawiadomiono kuratora, że istniejące przy zarządach okręgów naukowych komisye egzaminacyjne, mają prawo egzaminować osoby postronne, z kursu siedmiu lub sześciu klas szkół realnych.

Zdrowie więźniów. Główny zarząd więzień polecił poddawać ścisłej obserwacyi lekarskiej osoby, wysyłane z tutejszych więzień do innych i o stanie zdrowia czynić adnotacyę w dokumentach.

Powrót. Generał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami warsz. okręgu wojennego, generał-adjutant Skałon, powrócił do Warszawy i objął obowiązki. („Warsz. Dniew.")

Z ruchu współdzielczego. Gubernator warszawski zatwierdził ustawę Tow. spożywczego oficyalistów i woźnych, będących na służbie w instytucyach rządowych, miejskich i prywatnych w Warszawie.

Zabezpieczenie przeciwpożarne. Oberpolicmajster m. Warszawy zwrócił uwagę, iż władze akcyzy, udzielając pozwoleń na prawo sprzedaży w sklepach spirytusu denaturowanego, zwracają uwagę jedynie na przepisy akcyzowe, nie baczą zaś wcale na to, że gromadzenie materyału palnego w danym sklepie, wobec braku urządzeń specyalnych może grozić niebezpieczeństwem dla mieszkańców w razie pożaru. W sprawie tej oberpolicmajster zwrócił się do naczelnika straży ogniowej pułk. Sudrawskiego, który delegował brandmajstrów do zbadania na miejscu warunków w sklepach, gdzie spirytus do palenia bywa sprzedawany i złożenia odpowiednich raportów.

Nadużycia loteryjne. Od pewnego czasu do wiadomości wydziału śledczego zaczęły napływać różnego rodzaju skargi natury kryminalnej na „aferzystów", trudniących się fałszowaniem biletów loteryi węgierskiej i innych.

Jedna z ostatnio dokonanych rewizyi wykryła u niektórych kolektorów klisze do fałszowania biletów loteryjnych zagranicznych, a oprócz tego ujawniła oszustwa ze strony tutejszego kolektora, „wekslarza" z placu Bankowego.

Między innemi okazało się że wekslarz Puszet, dowiedziawszy się, że grający w jego kolekcie kupiec z Rosyi wygrał na loteryi węgierskiej 40,000 guldenów, pojechał do niego, wyłudził los, a następnie dopiero, odebrawszy w Budapeszcie wygrane pieniądze, wszedł w pertraktacye ze „szczęśliwcem", zabrawszy mu naturalnie lwią część wygranych pieniędzy.

Dodajmy, że na razie poszkodowany nie wiedział, jaka wygrana padła na jego los, obecnie zaś jeden ze współzawodników „wekslarza" uwiadomił pokrzywdzonego o nadużyciu, którego padł ofiarą.

Poszkodowany wytacza przeciwko Puszetowi skargę kryminalną do prokuratora.

Obecnie pożądani — dotychczas zapoznawani. W pierwszych dniach czerwca przybędzie do Warszawy gromadka chłopców wiejskich z elementarnych szkół z Płockiego i z pod Warszawy.

Wycieczka ma na celu pokazanie Warszawy, jej instytucyi, urządzeń technicznych, wystaw i t. p. Ma trwać trzy dni.

Inicyatywę tej pożytecznej wyprawie dał jeden z nauczycieli wiejskich, p. Józef Kossowski, który, będąc w roku przeszłym w Pradze Czeskiej z wycieczką włościan z Królestwa, widział tłumy dzieci z elementarnych szkół wiejskich, wędrujące po kraju, pod kierunkiem nauczycieli. Nasz pedagog zbliżył się do nauczycieli czeskich, zasięgnął informacyi i w tym roku u nas, na własną rękę, taką wycieczkę organizuje. Nie chcąc jednak na tem poprzestać, ogłosił w piśmie ludowem „Zaraniu," czytywanem przez duży zastęp ruchliwszych nauczycieli wiejskich, odezwę do swych kolegów, w której energicznie i przekonywająco wzywa ich, aby czasu pięciomiesięcznych wakacyi letnich użyli na urządzenie wycieczek z dziećmi po kraju. Z wielką mocą kładzie p. K. w swej odezwie nacisk na wychowywanie i rozwijanie dziatwy wiejskiej. Twierdzi on, że zapóźno mówić o postępie starszym włościanom, którzy nawykli żyć tak, jak ich dziadowie, a należy się zwrócić do dzieci i wśród nich krzewić nowe myśli, nowy ideał życia.

Swoją przemowę do kolegów kończy inicyator wycieczki temi słowy:

„Pomyślcie nad tem, Sz. Panowie, gdyż za niekulturalność narodu i wy w części będziecie sądzeni przez przyszłe pokolenie nasze."

Przypuszczać można, że to wezwanie nie pozostanie bez echa, lecz odezwie się w umysłach nauczycieli ludowych i wyda owoc czynu.

P. Kossowski zwrócił się przez „Zaranie" o pomoc do ludzi chętnych i znających stosunki warszawskie, aby mu ułatwili pokazanie Warszawy wiejskim przybyszom. Redakcya „Zarania" przekazała tę sympatyczną pracę Towarzystwu Kółek roln. im. Staszica, jako instytucyi ludowej, mającej nietylko ekonomiczne i rolnicze, ale i kulturalne cele. Członkowie Tow., przebywający w Warszawie, zajmą się więc oprowadzaniem dziatwy i udzielaniem objaśnień, oraz stroną gospodarczą i towarzyską.

Tyfus brzuszny w Charkowie. Szerzy się tutaj epidemicznie tyfus brzuszny. Dotychczas skonstatowano około 1000 chorych. W zamkniętych zakładach naukowych jest więcej niż 200 chorych.

Elektrownia łódzka. Ponieważ elektrownia łódzka dostarcza energii elektrycznej do oświetlenia stacyi Łódź-Fabryczna, przeto dynamomaszyny, stanowiące własność kolei fabryczno-łódzkiej zostaną przeniesione do Widzewa; będą tam oświetlone warsztaty, domy familijne i stacya.

Panama współdzielcza. Grono członków Stowarzyszenia spożywczego „Przyszłość“, którego interesy zostały zlikwidowane, zwróciło się do policmajstra m. Łodzi z prośbą o wydanie rozporządzenia w celu przeprowadzenia śledztwa i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej członków zarządu i właścicieli sklepów, należących do Stowarzyszenia spożywczego „Przyszłość“, mianowicie: Feliksa Michałowskiego, Józefa Dolatę, Antoniego Samula, Andrzeja Molsa, Jana Pawłowskiego, Michała Wysmyka, Pawła Gabrjelskiego, Adama Siemińskiego, Jana Piotrowskiego, Antoniego Bałakowskiego, Bolesława Srodka, Jana Tagowskiego, Józefa Świątczaka, Józefa Wolczyńskiego, Franciszka Zdrojewskiego, Antoniego Olejniczaka, Andrzeja Pilarskiego, Władysława Kostowskiego, Jana Średnickiego, Józefa Owczarka, Wacława Środka i Jana Jatczaka — których oskarżają o nielegalną sprzedaż sklepów spożywczych i domu na zasadzie fikcyjnych uchwał członków, tudzież o roztrwonienie majątku i oszustwo. Podanie opatrzone zostało 70 podpisami.

Z Radzynia. Do „Nowej Gazety“ piszą z Radzynia: Dawno już nie pamiętamy tak fatalnej wiosny, jak tegoroczna. Śnieg, deszcz, zimno i wichury, tak dokuczyły, że z utęsknieniem wyczekujemy dni cieplejszych i wyglądamy słońca, które wciąż kryje swoją tarczę za chmurami. Co najgorsza, iż panujące zimna, niezmiernie niekorzystnie odbiją się na zasiewach. Oziminy, zwykłe o tej porze już w kłosach, obecnie ścielą się jeszcze przy ziemi; zboża zaś jare marnieją i żółkną. Najwięcej jednak ucierpiały rzepak i koniczyna, które w wielu folwarkach musiano zaorać, jako zupełnie przez mróz zniszczone.

Burze. W tych dniach nad południową stroną powiatu Piotrkowskiego oraz okolicą Radomska przeciągnęła straszna burza z towarzyszeniem silnej wichury i piorunów. Obfity deszcz, jaki spadł wówczas, spowodował wezbranie rzeczek i strumieni. Siła wiatru była tak znaczna, iż uszkodzone zostały dachy i wywrócone drzewa przydrożne. Pioruny, uderzające jeden po drugim, wywołały w niektórych miejscach pożary. I tak: w okolicy osady Kamieńsk wynikły w nocy aż cztery pożary. W samym Kamieńsku piorun uderzył w stodołę, własność Wojciecha Szermskiego, a płomienie strawiły ją doszczętnie.

W okolicy Gorzkowic piorun uderzył w zagrodę włościańską i zabił na miejscu dwoje ludzi.

Dnia 26 b. m. przeciągnęła nad miastem i okolicą w Zgierzu burza. Spadł obfity, lecz nieszkodliwy deszcz.

Tegoż dnia w nocy nad Ozorkowem przeciągnęła burza z ulewnym deszczem, który pozalewał część miasta i pola. Burza zrządziła znaczne szkody.

W odległości 3 wiorst od Ozorkowa piorun uderzył w zabudowania gospodarcze I. Zimeckiego i zniszczył je. Zabitych zostało kilka sztuk inwentarza żywego.

W poniedziałek po południu z Włocławka do Lipna zdążał włościanin własnemi końmi, wioząc żonę z dwojgiem dzieci. Na pół wiorsty przed miastem podczas wynikłej wówczas burzy piorun uderzył w bryczkę, zabił na miejscu włościanina i dwa konie, oszczędzając tylko włościankę z dziećmi.

Telefony na prowincyi. Z inicyatywy naczelnika powiatu siedleckiego odbyło się zebranie obywateli i proboszczów w sprawie zaprowadzenia telefonów na terytoryum powiatu. Wybrano komitet do zajęcia się sprawą i złożono pewną kwotę na pierwsze wydatki.

Maj	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
29	Sobota	*Wig.* Teod. M. Mag.	g. 3 m. 49	g. 8 m. 6
30	Niedziela	**Zesł. D. Ś.** Feliksa	g. 3 m. 48	g. 8 m. 7
31	Poniedz.	**Świąteczny** Anieli.	g. 3 m. 47	g. 8 m. 8
Czer.				
1	Wtorek	Jakóba B. For. K.	g. 3 m. 46	g. 8 m. 10
2	Sroda	*Such. dz.* Mar. Blan.	g. 3 m. 45	g. 8 m. 11

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
31	g. 4 m 6 pp.	g. 2 m. 45 pn.	g. 15 m 22.	g. 8 m. 48

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.